

Józef Borzyszkowski

Marcel Bulla (1958-2017) : rzecznik współpracy nadbałtyckiej, zwłaszcza Polaków i Niemców z Meklemburgii i Wielkiego Pomorza

Acta Cassubiana 19, 589-593

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Józef Borzyszkowski

MARCEL BULLA (1958–2017)
– rzecznik współpracy nadbałtyckiej,
zwłaszcza Polaków i Niemców
z Meklemburgii i Wielkiego Pomorza

Postać Marcela Bulli, nie tylko w mojej pamięci, pozostanie na zawsze związana z rozwijającą się po 1990 roku wszechstronną współpracą polsko-niemiecką, przede wszystkim na styku dwóch bliskich sobie krain nadbałtyckich – Meklemburgii i Wielkiego Pomorza, obejmującego Pomorze Przednie, czyli część niemieckiego Landu Mecklenburg – Vorpommern ze stolicą w Schwerinie.

Właśnie Szwerin – dawniej obodrzycki Zwierzyn, położony w krainie jezior, od wieków do dziś stolica, kiedyś Księstwa, dziś Landu w Republice Federalnej Niemiec, stanowił miejsce pracy i oddziaływania Marcela na nasze relacje polsko-niemieckie i kaszubsko-pomorsko-meklemburskie. Marcel po zjednoczeniu Niemiec, będąc z urodzenia i ducha Ślązakiem, wychowanym w Polsce, od 1978 roku obywatelem RFN, został w 1991 roku pracownikiem kancelarii premiera nowego landu – kraju meklembursko-pomorskiego. W tejże kancelarii, mimo zmieniających się rządów i premierów, trwał jako niezwykle kompetentny i zaangażowany w realizację zadań urzędnik, odpowiedzialny za kontakty zagraniczne – najpierw referent, wkrótce kierownik wydziału.

Nie pamiętam dziś, kiedy i gdzie spotkaliśmy się po raz pierwszy – w Gdańsku czy Schwerinie – i przy jakiej okazji. Może było to w ramach Międzynarodowej Komisji d/s Współpracy Polsko-Niemieckiej, w której obok parlamentarzystów byli wojewodowie i eksperci z obu stron, spotykający się zamiennie w Polsce i w Niemczech, w której obaj się znaleźliśmy? – Niemałą rolę w tych kontaktach odgrywał wówczas Instytut Zachodni w Poznaniu, kierowany przez wspaniałą prof. Annę Wolf-Powęską, odznaczoną w tym roku nagrodą „Pomerania Nostra”, przyznawaną przez uniwersytety Szczecina i Gryfii oraz te dwa uniwersyteckie miasta. Instytut jako główny organizator spotkań – konferencji w Polsce, jedną z nich zlokalizował w Gdańsku, w której Marcel, jako osoba

znająca Polskę i język polski, był jak zwykle szczególnym łącznikiem między Polakami a Niemcami. Ze wzruszeniem wtedy i później wspominał swój pierwszy pobyt, śląskiego maturzysty, nad morzem – w Sopocie i Gdańsku i wżajemnie przedstawiał wielu uczestników z obu stron, jemu bliskich.

Jednakże najmocniej zapisały się w mojej pamięci jego starania, by delegacja województwa gdańskiego uczestniczyła w uroczystościach 1000-lecia Meklemburgii w 1995 roku. Centralne wydarzenia miały miejsce w Szwerinie i Güstrow, gdzie Marcel sprawował troskliwą opiekę nad delegacjami z Gdańska i Szczecina. (Jego serdeczne kontakty z Szczecinem to osobna historia!).

Wówczas to poznałem i zaprzyjaźniłem się także z śp. dr Christą Drews-Steinsdorf, która przybyła do Szwerina z Koblencji i została kierowniczką, organizatorką bardzo ważnej instytucji – Zentrale für Politische Bildung Mecklenburg-Vorpommern (Centrali Kształcenia Obywatelskiego Meklemburgii i Pomorza Przedniego w Szwerinie). Był to czas bardzo przykrych relacji Ossi und Wessi. Marcel i Christa należeli do tych, którzy utożsamiali się z rodakami z byłej NRD. Nie wywyższali się ponad innych, dając przykład partnerskich relacji między różnymi ludźmi; skutecznie angażując innych do współdziałania – współtworzenia nowej rzeczywistości. Tworzyli, jak mawiamy u nas za Cz. Miłozsem, tak bardzo ważną, niezbędną w społecznościach lokalnych, krajowych i międzynarodowych, tkankę łączącą. Nie tylko my gdańszczanie mogliśmy odnieść wrażenie, że nas wyróżniali, bo traktowali wszystkich w oficjalnych kontaktach jednakowo serdecznie.

Bez wątpienia nasze przyjaźnie i pozasłużbowe spotkania, rodzinne kontakty, służyły też sprawie publicznej. Dzięki Chriscie spędziliśmy z Cezarym Obracht-Prondzyńskim w grupie samorządowców z Meklemburgii-Pomorza Przedniego pod jej kierownictwem kilkanaście dni w Brukseli, poznając strukturę i urzędników EU.

Za kulminację naszych kontaktów i współpracy z Marcelem można uznać obchody 1000-lecia Gdańska i przebieg Kongresu Pomorskiego 1997 Gdańsk – 1998 Szczecin. Obecność gości z Szwerinu, zwłaszcza rządowo-parlamentarnej delegacji w Szczecinie, była symbolicznym znakiem współdziałania i współmyślenia o naszej przyszłości. Za cennym listem Premiera Berndta Seite w Gdańsku, czy obecnością i wystąpieniem Reinera Prachtla – przewodniczącego sejmu krajowego ze Szwerinu w Szczecinie, stała też praca Marcela. – Wówczas to, pół żartem pół serio, powiedziano, że Pomorze jest jedynym regionem Polski, który ma już swoją reprezentację w EU.

Ślady naszych kontaktów, dobrej roboty Marcela, Christy, dyrektorów muzeów i archiwów pomorskich zaa Odry, znajdziemy w niejednym wydawnictwie po obu stronach granicy. (W 1997 roku w lipcu gościliśmy w Gdańsku premiera B. Seite, który uczestniczył w otwarciu dwóch wystaw „Pomorze-

-Gdańsk. Sąsiedzi" i „Lotne piaski – młoda sztuka z Meklemburgii–Pomorza Przedniego, scena w ruchu”. Wówczas wystąpiła też z koncertem w Gdańsku (Meklemburska Orkiestra Państwowa). Wydarzeniem ogólnopomorskim była obecna m.in. w Gdańsku wystawa archiwalnych skarbów książąt pomorskich z Krajowego Archiwum Pomorskiego w Gryfii i Archiwum Państwowego w Szczecinie, także prezentowana u nas w Centralnym Muzeum Morskim.

Gdy myślę o Marcelu, mam w pamięci m.in. przepiękne kalendarze, wydawane co roku w Szwerinie, przysyłane przez Kancelarię Premiera wraz z życzeniami świąteczno-noworocznymi, cieszące rodzinę, wzbogacające zbiory Muzeum w Wejherowie.

Polem dobrych kontaktów była też współpraca w ramach Zarządu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, któremu współprzewodniczył b. minister sprawiedliwości ze Szwerinu, z którym współpracował Marcel. W tamtych latach z jego udziałem zapoczątkowana została trwająca nadal współpraca policji i innych służb bezpieczeństwa państwowego krajów nadbałtyckich.

O codziennej rzeczywistości decydowała także różnorodna wzajemna promocja naszych regionów – tu w Gdańsku i tam w Szwerinie, stanowiąca okazję do dodatkowych spotkań z Marcelem, choćby podczas Dni Gdańska, kiedy to nie brakowało na Targu Węglowym stoiska ze Szwerinu. Marcel wspierał też nas na drodze zacieśnienia kontaktów między środowiskami naukowymi. Ostatnim przykładem jest przygotowanie październikowej konferencji naukowej w Gdańsku, poświęconej 500-leciu Reformacji i postaci Johanna Bugenhagena, autora pierwszej historii Pomorza, powstałej na początku XVI wieku, a wydanej po raz pierwszy w 1728 roku w Gryfii.

Sądzę, że wdzięczną pamięć o Marcelu Bulli zachowa też grupa studentów, z którą przed 10 już laty wędrowałem przez Pomorze i Meklemburgię, gościnnie przyjęta przez Marcela w siedzibie rządu krajowego i na szwerińskim zamku – siedzibie tamtejszego parlamentu. Wówczas też byliśmy gośćmi działającego w Szwerinie Koła Przyjaciół Kaszub, współpracującego z KUL-em w Wieżycy i Starbieniu, związanego z parą naszych przyjaciół – Elen i Klaussem Israelami.

Jako pamiątki naszych spotkań i wizyt pozostają fotografie i liczne wydawnictwa.

Nasze ostatnie spotkanie miało miejsce 16 maja br. w Gdańsku. Mówiliśmy wówczas m.in. o 500-leciu Reformacji. Marcel był po wizycie w Konsulacie RFN w Gdańsku. Zachęcał do współpracy – zawsze urabiał grunt po obu stronach. Był okazem zdrowia, człowiekiem radosnym, szczęśliwym w pracy i w rodzinie. Wspominał wówczas całe swoje życie...

Urodził się w Świętochłowicach w rodzinie kolejarskiej – Marii z d. Salwiczek i Gerharda Bullów. Miał tylko jedną siostrę – Aleksandrę mieszkającą dziś

w Kolonii. W rodzinnym mieście ukończył szkołę powszechną i średnią. W marcu 1978 roku rodzina przeniosła się do RFN, gdzie przeszedłszy doświadczenia spóźnionych przesiedleńców osiadła w Kolonii. Tam Marcel przeszedł kursy języka i przygotowawczy do studiów uniwersyteckich.

W latach 1980–1986 studiował politologię i slawistykę na uniwersytecie w Bonn. Promotorem jego pracy magisterskiej i ukochanym mistrzem był przyjaciel Polski i wielki humanista prof. Adolf Jacobsen, zmarły na początku 2017 roku, z którym współpracowałem w Zarządzie Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. O jego pogrzebie i wcześniejszych spotkaniach z mistrzem, Marcel opowiadał z wielkim wzruszeniem.

Podczas studiów Marcel poznał swoją żonę Annę, pochodzącą z Estonii. Ślub odbył się w sierpniu 1986 roku. Wkrótce urodziła się ich córka Katarzyna, a dwa lata później Wiktoria. Marcel był bardzo związany z rodziną; był dobrym i kochającym synem i mężem, troskliwym ojcem. Był dumny z sukcesów swoich córek i zięciów...

Pierwszym miejscem pracy Marcela była Fundacja Konrada Adenauera w Sankt Augustin k. Bonn, w której został ekspertem od kontaktów i sprawy zjednoczenia wschodnich i zachodnich Niemiec, mającym szczególnie bliskie więzi ze środowiskami Lipska i Berlina.

Pracując w Szwerinie, będąc odpowiedzialnym za współpracę międzynarodową, angażował się z gorącym sercem się w kontakty polsko-niemieckie. Działając w wspomnianej Rządowej Komisji Polsko-Niemieckiej, szczególnie angażował się na polu współpracy transgranicznej, w tym na rzecz wspieranego przez EU Euroregionu Pomerania. Stąd miał wielu znajomych i przyjaciół w Szczecinie. Należą do nich b. wojewoda szczeciński i zachodniopomorski dr Marek Tałasiewicz i b. dyr. Zamku Książąt Pomorskich prof. Eugeniusz Kus. – Marcel był dumny z otrzymanego w Szczecinie wyróżnienia ze znakiem Gryfa. – Na podobne zasłużył też w Gdańsku. Miałem nadzieję, że wkrótce stanie się to faktem.

Marcel był człowiekiem bezgranicznie życzliwym dla bliskich i dalszych ludzi, z którymi spotykał się na swojej drodze życia. Podczas naszego ostatniego spotkania, wspominając dom rodzinny, wiele mówił o muzyce, o akordeonach, na których grał z ojcem w rodzinnym i przyjacielskim kręgu. Opowiadał o planowanym na czerwiec ślubie córki, o jej weselu, które miało być i stało się wielkim zjazdem rodzinnym. Był szczęśliwy, iż przebiegło ono zgodnie z programem. Po weselu odbył z siostrą jeszcze sentymentalną podróż w rodzinne strony. (Rok wcześniej podobną odbył z żoną Anią po jej Estonii i całym Baltikum). Miał wiele planów rodzinnych i zawodowych. Niejeden był nasz wspólny – także z tych, na które zawsze brak czasu. By człowiekiem głębokiej wiary – katolikiem i ekumenistą, otwartym na innych, także na obcych, niosącym im

pomoc. Był rzecznikiem interesów naszych Braci Mniejszych – przyjacielem natury, człowiekiem w duchu św. Franciszka, zaniepokojonym o przyszłość. Był okazem zdrowia. Systematycznie uprawiał długie spacery i sport... Śmierć dopadła go podczas przedwieczornego przebiegu – w drodze...

Pożegnano go kilka dni później podczas mszy pogrzebowej w kościele parafialnym p.w. św. Anny w Szwerinie. Pochowano na wiejskim cmentarzu w Lützow, gdzie stworzył wraz z Anią dom – szczęśliwą rodzinną przystań... Będzie go nie tylko żonie Ani i rodzinom córek Katarzyny i Wiktorii bardzo a bardzo brakowało...